

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 102.

N. Piekary, sobota 21. Grudnia 1889.

R

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O. S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklam

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zaproszenie do przedpłaty.

Kilka dni już tylko oddziela nas od Nowego roku. Z którym to rokiem i my przejdziemy w trzeci już rok wydawnictwa naszego — które z łaski Boga rozszerza się coraz to więcej. To też chcąc Czytelników naszych, o ile w możności naszej, zadowolnić, oraz okazać im wdzięczność za życzliwość i popieranie pisma naszego, postanowiliśmy takowe rozszerzyć, powiększyć. Czynimy co możemy. Staramy się o to by Czytelnikom naszym dostarczać nie tylko wiadomości ze świata, któreby ich ciekawość zaspokoily, ale podawać również i wiadomości kościelne, któreby i dusze ich oświecały, boć dowiedzionem jest, że wykształcenie by najwyższe, w człowieku bez religii, jest jakoby mieczem obosiecznym w ręku waryata.

Pragnęlibyśmy: by pismo to nasze „Gwiazda Piekarska“, znajdowała się w każdym domu i pod każdą strzechą. I żeby wszędzie mile widziana była. Chodzi tylko o to by Czytelnicy ją sami od siebie, jedni drugim zalecali, — aby ją i inni poznawali, a przekonali się, że jedynym celem tego pisma jest szerzenie oświaty, pobożności i umoralnienia.

Prawda, że czasy są ciężkie, ale przy dobrej woli i oszczędności, drobna ta kwota, poświęcona na gazetę, przejdzie niepostrzeżona, a pożytek z jej odczytywania regularnego, będzie zaiste dla każdego zbawiany. **Dla tego więc przy zbliżającym się nowym kwartale, zapraszamy do rychłego zapisywania sobie takowej, nie tylko naszych dotychczasowych stałych i życzliwych nam Abonentów, ale i wszystkich, którzy jeszcze do dziś dnia Gazety naszej nie znają, a którym drogą jest wiara nasza święta, religia ojców naszych, język nasz ojczysty, ziemia nasza strzechy nasze rodzinne.**

Prawda że czasy są ciężkie, ale właśnie dla tego że są ciężkie, sprawimy sobie ulgę gdy będziemy czytać rzeczy pożyteczne nie tylko dla ciała ale i dla duszy; gdy pójdziemy ręką w rękę z Kościołem naszym świętym, wówczas mimo wszelakiego ucisku, lżej nam będzie na sercu, i tak, jak Kościoła naszego bramy piekielne nie przemogą, tak i nas żadna siła nie zmůže, chociażby ona i najpotężniejszą była, jeżeli Bóg nas nie opuści. A nie opuści zaiste gdy będziemy słuchać głosu Kościoła i postępować wedle jego nauki.

„Gwiazda Piekarska“

wraz z jej „Przyjacielem Domowym“, dodatkiem bezpłatnym dwutygodniowym, zawierającym również pożyteczne, zbawienne, i przytem także zajmujące powiastki i anegdotki humorystyczne dla zabawy i śmiechu, kosztuje na wszystkich urzędach pocztowych jak i w Redakcyi naszej w **Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13-ty**, oraz u wszystkich pp. Agentów, kwartalnie

tylko jedną markę

na miejscu w ekspedycyi 85 fen.
wysłana pod opaską 1,50 „
do Austrii, Galicyi etc. 1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 „

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych, celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Wiadomości kościelne.

W dniu jutrzejszym jako w IV-tą niedzielę Adwentu odbędą się z kolei ostatnie uroczyste Roraty, które zastosowane do Ewangelii ś., zapie-
3-cim Dzień świętym

opowiadającym chrzest,“ przygotowywać nas będą do powitania za dni kilka, boć już we wtorek wieczorem, uroczystej chwili Narodzenia się nam Zbawiciela. Chwilę tę zwiastują nam pierwsze gwiazdy na niebie, za których ukazaniem się każda rodzina krzątać się będzie, by na dowód serdecznej miłości bratniej zasięść do stołu zasłanego sianem, do wspólnej wigilijnej wieczerzy — a jeszcze przed rozpoczęciem takowej, połać się pra-starym zwyczajem, opłatkiem, i złożyć sobie wzajemne życzenia łaski Bożej i błogosławieństwa Bożego wraz z dziękczynieniem, za doczekanie tej błogiej i najradośniejszej chwili.

Z Watykanu.

Na dniu 30-tym grudnia, Ojciec św. udzieli kapelusza kardynalskiego, biskupom Paryża, Pragi i Lyonu. Następnie prekonizować będzie kilku arcybiskupów.

Niedawno temu Ojciec św. zamianował pierwszym sekretarzem przy nuncyuszu w Paryżu, księdza Zaleskiego Polaka. Ksiądz Zaleski jest jeszcze bardzo młodym a już, i to od samego Ojca św. zaszczycony tak wysokim urzędem. Niedawno, temu był nuncyuszem w Paryżu ks. Czacki, hrabia, także Polak, który ostatnio już jako kardynał, kapeluszem kardynalskim zaszczyconym został.

O Zdobyczach Stanleja.

W „New-York Heraldzie“ zamieścił Stanley obszernie sprawozdanie, w którym opisuje przygody swoje i Emina, oraz walkę z mahdytami, i okrucieństwa dzikiego króla Unjoro, Kabba Regi, który kapitana Casatiego kazał nagiego przywiązać do drzewa i pozostawić w pustym lesie na los przypadku i t. p. — Zamieszczamy jeden tylko, szczególnie ważny ustęp, streszczający zdobycze, jakie dla jeografii zdołał wywalczyć Stanley.

Oto co on pisze:

„Gdy patrzę teraz na to, co zdziałaliśmy, nie widzę żadnego powodu do niezadowolenia. Możemy przyznać sobie, że nie uleliśmy się przed żadną trudnością; dobra wola, połączona z ciągłym wyteżeniem sił, pozwoliła nam wypełnić każdą najmniejszą część naszego zadania.

— Obok szczęśliwego wywiązania się z naszych zobowiązań, nie byliśmy również ubogimi w odkrycia jeograficzne.

Aruwhimi jest obecnie zbadany od swojego źródła aż do ujścia. Że las Konga wyrównywa wielkości Francyi i półwyspu iberyjskiego razem, można obecnie przyjąć za fakt pewny. Położenie gór Księżycowych nie przedstawia odtąd dla jeografów żadnej niejasności. Widzieliśmy króla chmur, Ruwenzori, pokrytego wieczystym śniegiem, zbadaliśmy jego stoki i odnogi. Gordon-Benett i Mackinaon są tylko olbrzymimi forpoczta, stojącymi na straży u wstępu do wewnętrznych kondygnacji niebotycznego „króla chmur.“

Na południowym Wschodzie tego pasma, odkryliśmy połączenie jezior Albert Edward-Nyanza i Albert-Nyanza; cały obszar pierwszego z nich, został teraz dopiero odkryty i zbadany.

Wznosiliśmy się z jednego pasma na drugie; są one przedzielone od siebie pastwiskami, które wprawiałyby w zachwyt pasterzy Zachodu. Pod słonecznym pożarem promieni równikowych gasiliśmy pragnienie kryształiczną wodą gór śnieżnych.

Nasz przyrodnik rozpowie o nowych gatunkach czworonogów, ptaków i roślin, jakie poznaliśmy. Nasz lekarz powtórzy ostrzeżenia nasze nad klimatem i je-

go przyjemnościami. Wszyscy będziemy mieli do czynienia z udzieleniem światu tego ogromu wiadomości, jakie zdołaliśmy zebrać na niezmiernym obszarze nowych odkryć.

Przypuszczałem zawsze, że w okolicy jezior równikowych napotkamy na rzeczy godne widzenia, wszelako aby żniwo nowych faktów było tak obfite to nie byłem przygotowanym.

Jest to z pewnością najbogatsza w plony z tych, jakie przedsiębrałem kiedykolwiek w Afryki.“

Wilja.

Z ubogiego domku, na przedmieściu miasta, szybko niemłody już człowiek, w gruby kożuch uszyty w rękę na długim kijku osadzoną latarenkę, która miała mu służyć do zapalenia stojących na ulicy. Słońce dopiero co zaszło, ale zmrok niedługo czekać, a że miejsce, do którego dążył było daleko, dnia tego był bardzo silny, więc biegł coraz prędko, opóźnieniem nie sprowadzić na siebie nagany, mo-
miejsca coby go zbyt ciężko dotknęło wśród zimy.

Światelko latarenki, przy tym szybkim biegu, zwiększało się, to bladło pod zimnym podmuchem wiały, kało prawie chwilami na tle purpurowego nieba. Kilka ulic znalazł się w końcu u celu zapalacz, cznych i pęczawszy od rogu samego, jedną za drugą, do życia, którem przez kilka godzin co noc is-
świecając przejeżdżającym pojazdom wspaniałym, wózkom; przechodniom w ciepłe futra ubranym, pracownikom, niejednokrotnie zbyt lekko od-
biegał z jednej na drugą stronę długiej, pięt-
kami zabudowanej ulicy, nie zatrzymując nigdy, sząc z wykonaniem swego obowiązku. Noc obie-
gwiazdzista, teraz jednak nie widać było jeszcze
rze drobnych, mrugających światelek, tylko błękit-
wschodzie przybierał coraz ciemniejszą barwę, a
dzie królowały jeszcze różowe blaski.

Ulica, zostająca pod jego dozerem, była długą, się ku wschodowi właśnie i w końcu, zamiast kamienic, znajdowały się coraz mniejsze domki, g-
jakby wiejskie dworki z oszklonemi gankami, z
lowanemi ścianami. Ostatnia latarnia znajdowała
śnie przed schłodnym dworkiem, inaczej nawet
cym niż wszystkie inne. Nje zauważył go nigdy,
od kilku dni dopiero wyznaczoną miał tę ulicę,
dni właśnie śnieg padał prawie ciągle, tak
wszystkie przedmioty dalsze i bliższe nawet
nocy dopiero czas się zmienił, śnieg ustał,
zwiększył i sanna wyborna się uściła.

Okiennice dworku były otwarte, a wewnątrz
jakiś panował. Zajęty swą pracą, zapalacz
i nie byłby zauważył tego, gdyby nie radosny
pomimo okien podwójnych doleciał jego
właśnie, gdy jasny promień światła ukazał się
Zwrócił więc oczy w tę stronę, zmęczony swą pr-
i ujrzał małą, trzyletnią może dziewczynkę,
pędem od okna ku fotelowi, na którym siedział
w głębi pokoju i którą widocznie chciała
ciągnąć. Nie mógł zrozumieć biedak, co to
tak nagle zajęło tę małą pieszczoszkę, a po-
szło mu się już tak bardzo, więc spojrzawszy
jasno oświecone okno, pociągnięty do tego
partą siłą.

Załował jednak po chwili, że nie oparł się
to, co ujrzał, napelniało go takim smutkiem
i siły nie miał do odejścia. Na środku
białym obrusem przykryty, na nim przysiadł
wszystko, co potrzebne do wieczerzy dla o-
byłoby w tym widoku nic szczególnego, bo
domach i o każdej porze coś podobnego zob-
ale on dojrzał coś jeszcze, co wzruszyło serce
pomniła dawno ubiegłe czasy, a tem była
wiązka opłatków, na srebrnym koszyczku poło-
boku śliczna, zielona, jaśniejąca choinka, ob-
cznemi owocami i pierukami.

Więc dziś tam daleko święcą dzień w
się lamia i długich dni sobie życzą. On już
dalony od swoich, skazał na samotne życie,
wie o podobnych chwilach, rodzinne grono
niego obecnie! Wspomnienia jednak miały
wiedziary, zapominając więc o teraźniejszo-

czas mowy Marychny i babunia i p. Ż. mieli być, bo chłopczyk był rzeczywiście podobny do brata i Marychny, który przed kilku miesiącami za- na zapalenie mózgu i pomimo szybkiego ratunku tym być nie mógł. Wszyscy zauważyli to podob- to też jeszcze serdeczniejsi byli dla gości i wkrótce k zupełnie swobodnie odpowiadał na zapytania mu. Dowiedzieli się więc, iż wujaszek jest dla niego t- boby, że go sam uczy, o ile tylko czas mu na to bo dużo bardzo musi biegać i w dzień, to czyszcząc, wiając latarnie. On zaś do szkółki nie chodzi, bo delikatny, że w wielkie mrozy nie może z domu ić, i że jego mama taka sama podobno była; pra- w magazynie, aby dopomagać ojcu, więc musiała ić codziennie, nie mogąc jednakże znieść wielkiego ostrych wiatrów, rozchorowała się ciężko i wkrótce arz ją zaniesiono.

no znać z kuchni, iż wieczerza już gotowa, dzieci po raz drugi choinkę, w czym już im i Janek do- babunia, wzięwszy w rękę opłatki, podzieliła się z mi, życząc „Dosię roku“, a p. Stanisławowi i lepszej acją on rzeczywiście wierzyć, że może i zajaśnieje ieg, gdy tak szczęśliwy dzień, jak dzisiejszy, go Było im obu tak błogo, tak rozkosznie w tam to- rozjaśnione twarze, jakie ich otaczały, wlewały zieję w serca, szczególnie p. Stanisława.

ij babunia i ojciec udali się każde do swojego y ztamtąd dla swoich ukochanych dzieci przygo- arki przynieść. spozregłszy dwie książki dla siebie, od razu je- Jankowi. czego p. Ż. w duchu sobie życzył, nie nak na syna wpływać. Marychna koniecznie da- to lalkę, to komódkę, to masielniczkę drewnianą, ie zasmucać, wziął lalczkę maleńką, przyrzekając, a nawet bawić się czasem, bo tego chciała mała Babunia ze swej strony obdarzyła Janka pudeł- kami, na widok którego taki uśmiech szczęścia a twarzą chłopczyzny, że aż p. Stanisław ob- Janek bardzo lubi malować i nawet wiele czasu ięciu spędza, szczególnie wtedy, gdy jest sam czekiwane krótsze mu się wydają.

podarkami Kazia znajdowała się loteryjka li- arsi wraz z dziećmi zabrali się do tej zabawy, rą zapoznać, a zarazem przyjemnie czas przepę- Marychna nie bardzo mogła brać w zabawie i- piero znalazła z opowiadania Jadwigę, Sobieskie- kiego i Kuściuszkę, ale Kazio i Janek za to pprawiali, o wszystkich prawie królach i boha- coś opowiedzieć, aż serce rosło, słuchając tego, ich usteczka z zapalem wypowiadały. Nawet na niego wypadło o Kościuszcze opowiedzieć, to e jego życie wybornie przedstawił, ale jeszcze liczny wierszyk o nim, zaczynający się od tych o za obraz, matko, na ścianie, Rycerz z pałaszem

„Wojownik i t. d. Kazio tak się tym wierszy- e prosił Janka o przepisanie, a Marychna e nauczyć, choćby dzisiaj jeszcze. a była skończona, babunia podeszła do for- zy akordy koledy: „W żłobie leży“, skinię- wszystkich do wtórowania jej drżącemu tro- u glosowi. Na te dźwięki od tak dawna e zrobiło się na sercu p. Stanisława; z po- my, że nie mógł wydobyć głosu ze e powoli cpanował to wzruszenie, słowa angły mu żywo w pamięci i płynęły z ust zdrowej męzkiej piersi. P. Ż. i Kazio złą- e, a nawet maleńka, słiczna jasnowłosa Ma- nie wuczona tej pieśni przez babunię, śpie- obęcała Janka, który był tak zachwycony i nawet nie zważał na minki swej przybranej ylko, gdy już skończyli, prosił żeby śpiewali u się to bardzo podoba. Nie słyszał tego em odczuwał, co swojskie i miłe. Po skoń- z całą powagą oświadczyła, iż go uczyć e, przystał na to chętnie, obiecując jej za kczny dom dla lalek.

ędo maleństwo bardzo, ale nie chciało do- ka, dopóki nie otrzymało przyrzeczenia, że nie odepdzie wcale, lecz i dziś i zawsze u. Po odejściu Marychny, chłopcy zajęli się iążek, z których jedna była pod tytułem przez Teresę Jadwigę, a druga „Młody po- ach“ przez p. Zaleską. Ta książka dostała się e, że on nigdy górnie widział, więc zapytywał, e. Kazio mógł mu to dobrze opowiedzieć, e nigdy z chorą mamusią właśnie do Zako- tody podróżnik opisuje

to bardzo ich obu zajmowało, a przez ten ważnie rozmawiali. P. Ż. już podczas wili osbem przyjścia w pomoc nieszczęśliwemu e, którego los bardzo go wzruszył, a że był erem nowo budującej się kolei; więc mógł odpowiednie zajęcie, niż zapalenie la- to sam zechciał... O tem jednak nie na- obowiązki terazniejsze musiał pełnić, aby e, ale żeby się miał upierać przy nich, azała go do tej ciężka konieczność, o tem pewniwszy się, że panu Ż. rzeczywiście mo- ym i tem uspokoiwszy swą dumę, bo nie- ania, którego nie mógłby wypełnić nale- ewypowiedzianie szczęśliwym, takim, jakim kilkunastu, to jest od chwili, gdy opuściwszy kochane strony, tała się między obcymi.

nie odtąd miał pozostać u nowych swych opieka babuni, która zajmować się nim o- anym wnuczkiem, owym Jankiem, co spo- teraz przyspania mogilec. Wujaszek e, który miał się też nim zajmować, e dodać od siebie, postanowił e i rysunkami

ażeby, jeżeli ma rzeczywiście zdolności do mularstwa, skierował je w stronę praktyczną, by kiedyś wykształcić się na dzielnego inżyniera i swoją wiedzą dopomógł do rozszerzenia jakiego przemysłu w kraju.

ażeby, jeżeli ma rzeczywiście zdolności do mularstwa, skierował je w stronę praktyczną, by kiedyś wykształcić się na dzielnego inżyniera i swoją wiedzą dopomógł do rozszerzenia jakiego przemysłu w kraju.

Syn p. Ż. chodził do klas w mieście K. nie objawiał jeszcze wprawdzie zdolności w żadnym wybitnym kierunku, lecz uczył się i sprawował doskonale, zasługiwał na uznanie profesorów i przynosił radość ojcu i babuni.

W dalszym ciągu rozmowy okazało się, iż p. Ż. z chwilą ukończenia budowy drogi żelaznej, co nastąpić miało najpóźniej za dwa lata, opuści zupełnie K., aby wrócić w strony rodzinne i osiedlić się w Miłocinie, w miejscu, w któ- rem żona jego na świat przyszła. Było ono wprawdzie w obcych rękach, bo pani S. również nie oszczędziła złe losy, tak, że zmuszona była sprzedać rodzinną wioskę, lecz teraz zięć robi już starania o odkupienie jej i wróć tam wszyscy pilnować dobrze swego ojczystego zagonu.

Smutnoby było Stanisławowi słuchać o tych projektach, gdyby nie pewność, że i on teraz będzie mógł pospieszyć za nimi i siostrę swoją drogą obaczyć i do siebie przytulić; o znalezienie zajęcia nie potrzebował się niepokoić, bo już gdyż p. Ż. wspominał przed tem, że go mieć musi u siebie mu będzie bardzo pomocnym przy stawianiu młyna parowe- go, który tam w okolicy jest bardzo potrzebny. Tak więc p. Stanisław, opuszczając po północy nieocenionych tych lu- dzi, był prawie szczęśliwy, spokojny o przyszłość swojej i swego przybranego syna, bo za takiego Janka uważał.

W niewyraźnych jeszcze zarysach przedstawiła mu się myśl, że i on może kiedyś odkupi z pomocą Janka swój kąt rodzinny.

Przez drogę myślał ciągle o tem, a wróciwszy do domu, zamiast położyć się spać, aby wypocząwszy iść za kilka go- dzin gasić latarnie, siadł na krześle i pogrążając się naprze- mian to w wesolych to w smutnych myślach, przesiedział aż do tej godziny, gdy trzeba było śpieszyć do pracy, którą ostatni raz spełniał.

Z rozrzuśnieniem spoglądał na maleńką latareńkę, któ- ra była szczęścia jego przyczyną. Marychnę uważał jako aniołka, który mu uprosił tę promienną chwilę i szczęśliwe następstwa, a ona się też bardzo cieszyła, że wyglądana przez nią gwiazdka przyniosła jej kochanego braciszka Janka, Już teraz sobie układała, jak to oboje ogródki kopać będą, budować mosty, tam w tym Miłocinie, którego nazwy dzie- wczynka dobrze wymówić nie mogła, a kochała już to miejsce bardzo a bardzo, bo tak ją babunia nauczyła.

Weteran z wojen napoleońskich.

Napisał J. Z.

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 101.

II.

Wreszcie stanął wózek przed długim, posępnym bu- dynkiem. Z wieży miejskiej uderzył dzwon dwa razy. Było pół do dziesiątej. Na rynku świeciły się tylko dwie latarnie, koto głównej straży. Resztę ulic pozostawiano niebieskiemu oświetleniu. I nie źle wcale wypadła dzisiaj ta oszczędna dyspozycja magistratu. Jasne światło księżycy oświecało dostatecznie nierówny bruk rynku, przy czem dopo- magają mu także migoczące na niebie gwiazdy. Wprawdzie ciasne, do góry wijące się uliczki nie najlepiej wychodziły na tej ryczałtowej dystrybucji światła, ale mieszkańcy przy- zwyczaili się jakoś do tych kaprysów nieba i magistratu, i wraz ze zmierzchem kładli się do łóżek, czekając bożego słońca.

Toż kiedy nasi podróżni przed „starym cyrkiem“ stanęli, była już w całym mieście taka cisza, jakby wszyscy byli wymarli. Na rynku było pusto jak na cmentarzu, tylko cień choźącego na straży żołnierza odbijał się po- sepnie o białe ściany kamienic. Rzadko gdzie błyszczało w oknie światło. Zdawało się, że całe miasto zasnęło dzisiaj snem sprawiedliwego!

Tem smutniejsze wrażenie zrobił na Stefanie „stary cyr- kul“. Ściany jego były blade jak twarz nieboszczyka. Jeszcze straszniej wyglądał dzisiaj przy tem oświetleniu księżycowem. Tylko w dwóch skrajnych oknach błyszczały światła, które z daleka wyglądały jak dwoje oczu umierają- cego człowieka.

— Więc bratku, dobre za nadobne! — ozwał się jego- mość w peruce zniżając z woza — przejechałem się na twoim wózku, za to przepisz się na moim tapczanie! I tak noc późna, a w oberżach już ciemno. Do tego nie wiele masz do stracenia, bo pięć dukatów z Matką Boską, to tyle co pięć bez Matki Boskiej! Ziań bratku i bierz monatki z sobą, a ja cię poprowadzę!

Stefan z przestachem spojrzął na jegomością z peruką i na dużą, niezmiernie, otwartą bramę kamienicy fatalnej, która go właśnie żywcem pochłonąć miała. Wiele dałby za to w tej chwili, gdyby mógł się od jegomości w peruce i od tej czarnej bramy uwolnić. Przed peruką i bramą czuł jakąś obawę, której sobie nie mógł wytłumaczyć, bo przecież miał już lat dwadzieścia i z cmentarzami dosyć był obznajomiony. Bywało, w Dąbrowie, nieraz o samej północy przechodził po pod cmentarz, a przecież żaden nie- boszczyk nie przemówił do niego, choć wielu z nich znał do- skonale! Tutaj sami nieznanie nigdy leżeli, a gdy ich kości za trakt lwowski wyniesiono, toż trudno przypuszczać, aby ich dusze wałęsały się jeszcze po tem miejscu!

Ale nie tylko „stary cyrkul“ budził w nim tę obawę. Jegomość w peruce zakrawał także coś strasznie na jednego z tych nieboszczyków, których zjadł na lwoską ulicę prze- kwaterowano. Może on był tym samym cudownym szlachci- cem, który sto lat zdrów jak ryba w ziemi leżał, i teraz tylko kontusz granatowy na ten frak markizowski zamienił, jak to wielu jemu równych praktykowało! Może tylko jaki pilny, chwilowy sprawunek odwołał go z ulicy lwowskiej, a nim kur na północ zaniejął. Jegomość zajął

nie dotrzyma terminu, w którym miał napowrót do swoje- trumny zdążyć!...

Bądź co bądź, jegomość w peruce i fraku markizow- skim nie był bardzo bezpiecznym towarzyszem dla człowieka, który spokojnie chciał się wyspać, aby nazajutrz dowiedzieć się coś o szkole dla organistów. A gdyby nawet był za- pełnie zwyczajnym śmiertelnikiem, który jeszcze nie brał „ostatniego pomazania“ i w trumnie nigdy nie leżał, to przecież zagadką było nie lała, zkąd mógł wiedzieć o jego dukatach z Matką Boską i o skrytych marzeniach jego przebiegania palcami po klawiszach, jak to pan Obrumpalski z taką godnością czynić potrafi!... W najlepszym razie mógł to być oszust jakiś, recte złodziej albo robójnik, który, w lesie na podróży czatuje!... Ale trudna rada, bądź co bądź, mimo tak oczywistego niebezpieczeństwa, a jeszcze większego strachu, nie mógł Stefan znaleźć odwagi, aby naj- krótszą linią na drugą stronę rynku usieknąć i z pazurów tego niegodziwego człowieka na zwsze się uwolnić. Czuł wy- raźnie, że ten człowiek jakiś sznur niewidzialny zarzucił mu na szyję i ciągnął go jak czarnego Murzyna za sobą! Byłby i w przepaść za nim skoczył, gdyby wśród przepaści obaczył podeszwy swego towarzysza. Westchnąwszy więc do Pana Boga i zawiązawszy na dwa węzłki skurzaną kaletkę, wziął z woza manatki i wkroczył do czarnej, wiecznie otwartej bramy „starego cyrkułu!“

Najprzód przedsięwziął sobie Stefan śledzić z uwagą wszystkie kroki i ruchy swego towarzysza, a przytem wziąć na oko całą miejscowość.

W sieni wyjął towarzysz jego flaszkę z fosforem i zapalił stoczek woskowy, który miał przy sobie. Tak przeszedł kilkanaście schodów i zdążył na piętro, na którym prawdopodobnie mieszkał gospodarz Stefan.

Kurytarz, na który teraz wesłi, zrobił na nim dziwne wrażenie. Był długi i szeroki jak ulica stołecznego miasta. Końca jego nie można było dopatrzeć, tylko błędne jakieś linie framug i sklepienia niknęły w dziwnęj, potwornej pers- pektywie!... A do tego na ścianach cóż to za straszne były tam rzeczy? Biednemu Stefanowi stanęły włosy na gowie. Zamknął oczy, aby się już nie patrzyć, ale to wszystko nie pomogło! Widział przez zamknięte powieki, a to było jeszcze daleko straszniejsze!... Cały, długi kurytarz zaludnił się nagle dziwnymi mieszkańcami! Ciasno mu było i lękał się, aby którego z nich nie potracił. Otworzył więc oczy i uznał za stosowne, iść dalej z otwartymi oczyma.

A cóż to za dziwne rzeczy widział on teraz przy bla- dem świetle stoczka?

Mury ten jak wyżej powiedziano, stanowiły niegdys po- bożny przybytek mnichów. Wszystko więc, co ich otaczało musiało dopomagać kontemplacji ascetycznej. Toż wszystkie ściany pokryte były malowidłami, które wyobrażały bądź sceny z Pisma świętego, bądź stanowiły obfity materiał ma- tyrologii chrześcijańskiej. Przytem korzystał artysta zakon- z najrozmaitszych linii architektonicznych, aby stósownie o efektu i perspektywy poumieszczać plody excentrycznej wy- obraźni swojej. Wprawdzie zabieleno te malowidła w ciągu czasu białem wapnem, a światowi tych murów mieszkańcy pozbyli się na czas niejaki widoków ascetycznych, aby tym swobodnie darów bożych używać. Mimo to przypominało im się pierwotnie przeznaczenie tych murów w sposób okropny!...

Powracający późną nocą lokator, obaczył nagle po nad swemi drzwiami wystającą z pod wapna olbrzymią rękę z dyscypliną, która niegdys biczowanie jakiegoś męczennika przedstawiała, a dzisiaj, gdy wapno wieczorem odpadło, za- wiała niespodzianie nad głową przestraszonego mieszkańca!... Tam we framudze wystąpił o zmroku z po za wapna tułów bez głowy, a tuż na przeciwnej stronie leżała w kałuży krwi głowa odcięta!... Na wysokim sklepieniu wystawił szatan apokaliptyczne rogi swoje i język dyszący siarką i płomieniem... a był tem straszniejszy dla wszystkich termina- torów ślusarza, że nie było jeszcze z pod wapna widać ani łańcucha, ani miecza św. Michała, którym go trzymał w na- leżytej subordynacji!... A ileż to trupich głów niby płam wilgotnych, występowało codziennie z pod wapna!... całe szeregi szkieletów stanęły w końcu kurytarza i zdawały się czekać na nieszczęśliwych lokatorów „starego cyrkułu!“...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

W Serbii wydano nową ustawę wojskową; według któ- rej naczelnie dowodzącym jest sam król; zaś w czasie po- koju armią zarządza w imieniu króla minister wojny. Każ- dy Serb w wieku od lat 21—50 należy odtąd do wojska. Od roku 21—30 Serb zdatny do pełnienia służby czynnej wojskowej, zaliczony, do armii regularnej, która dzieli się na piechotę, kawalerię, artylerię i saperów. Kawalerzyści obowiązani są stawić się do służby na własnych koniach i podczas pokoju utrzymywać je własnym kosztem, dla tego do kawalerji wstępować mogą tylko ludzie zamożni. Gwar- dyja narodowa także swoim kosztem się munduruje.

Jenerałowie pobierać mają podczas pokoju 10,000 fran- ków pensyi, pułkownicy 7,000, porucznicy 1,900 i podpo- rucznicy 1,500 fr. W związku ściśłym z wojskiem jest stan skarbu w kraju. W tym zakresie skucepną serbska, jak i rząd, stara się spłacać długi, pozostawione przez byłego króla Milana. Minister skarbu wyprowadza na jaw nad- użycia popełnione przez samego Milana, podczas jego pa- nowania. Nadużyć tych jest szereg długi. Do odpowie- dzialności pociągnięci być mają i staną przed sądem człon- kowie dawnych ministerstw za zaciąganie nieusprawiedliwio- nych pożyczek i za różne przekroczenia przy wydawaniu funduszów państwowych. W liczbie tych działaczy znajdu- ją się i najwierniejsi słudzy byłego króla Milana; między innymi jest ów sławny Chrystić, który w swoim czasie ucho- dził „...“

czelnika tamecznych powstańców wręce swe dostać. Niedaleko bowiem osady Pangani napadły na siebie obie sily: powstańcy ze swym naczelnikiem Buszirym i wojsko Wissmana. Przyszło do strasznie zaciętej walki, w której Busziri ciężko raniony padł, a ludzie jego widząc to, uciekli, zostawiając naczelnika swego, którego Niemcy do niewoli zabrali, a jeden z oficerów, dr. Schmidt, dostawił go Wissmanowi, który zwaławszy na przód radę wojenną — tegż jeszcze dnia Buszirego na karę śmierci skazano którą też 16 bm. t. j. nazajutrz po wzięciu go do niewoli, wykonano. Jedni mówią, że go powieszono, drudzy, że rozstrzelano.

— O górniczym ruchu w Śląsku donosi telegram z Waldenburga, że zebrani tam licznie górnicy, postanowili wybrać komisją, aby przeprowadzić 8-godzinną szychtë. Gdyby tego nie przyznano, wtenczas osobna deputacja uda się do cesarza. W czasie zebrania ostrzegali rozmaici mówcy przed wybrykami i socjalistycznymi podszeptami. O zawieszeniu pracy chwilowo nie było mowy.

— Książę Bismark zaraz po Nowym roku ma przybyć do Berlina.

— Ojciec św. Leon XIII nadał nakłady „Trevier Landes Ztg.“, ks. kapelanowi Dasbachowi, medal „Pro Ecclesia et Pontifici“. Ks. Dasbach poprosił cesarza o pozwolenie noszenia tej odznaki — ale otrzymał od prezesa rejencji trewirskiej odpowiedź, że „Jego Cesarska Mość najwyższym reskryptem z dnia 18 listopada raczył odmówić tej prośbie“.

— Emin Pasza czuje się już do tyła silnym, że spodziewają się niezadługo jego przybycia do Zanzibaru. Eminowi towarzysze wszyscy zdrowi i znajdują się chwilowo w Mau-bassa, gdzie czekają na egipski parowiec, który ma ich zabrać.

Rosya. Do wiedeńskiej „Presse“ donoszą z Londynu, iż otrzymano tam wiadomość o aresztowaniu w Petersburgu dwóch oficerów, podejrzanych o udział w spisku przeciw zyciu cesarza rosyjskiego.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 20-go grudnia.

Otóż znowu dowód, jak potrzeba nam nawoływać do oświaty i nauki języka ojczystego i aby wpoić w każdego z naszych młodzieńców, żeby nie pisali, ani nie mówili obcym językiem, którego nie rozumieją, — lecz mówili i pisali swoim tylko ojczystym językiem, — bo w każdym razie chociaż w nim błąd popełnią, to go jednak swoi łatwo zrozumieją. Ale w obcym języku, którego także nie umie, a pisze, no to go już nie zrozumie chyba nikt.

W tych dniach bowiem przyniesiono nam do Redakcyi list jednego z młodzieńców bytomskich wziętych do wojska. — i to z naszego ludu polskiego, rzemieślniczego.

Młodzieniec ten ukończywszy szkołę terazniejszą, sądził, że już tak owdlańdł językiem a niemieckim, iż się bez polskiego obejdzie, a może też i na prawdę po polsku zupełnie zapomniał, co jeszcze smutniejsze. Napisał więc do jednego ze swoich kamratów w Bytomiu po niemiecku. Ale o zgrozo! List ten pokazuje godny pożałowania stan piszącego. I dla tego też zupełnie jesteśmy wytłomaczeni, nawołując wielkimi literami w każdym numerze Gazety naszej:

„Uczmy dzieci czytać po polsku.“ — A teraz dodawać będziemy i „pisać po polsku“

List ten przytaczamy tu dosłownie, lecz nie posiadając liter czysto-niemieckich, drukujemy go łacińskimi, lecz wiernie jak był napisany:

Leobschütz den . . .

Lieber Freund.

„Ich grisse mit den bar Worten das die bar Wörter am besrten gesundheit angutzofen konte. Lieber Freud. Got seih dank ich bin chir gesund ekseersieren braush ich schon nicht mer blos arbetten auf der Bule Lieber Freud sons geht mich chier gans gut. und gebe Dir zu wissen und seih so freundlich und Schicke mir das ganze Gelt das ich bei dir hat. den Ich branch sie auf Ekstra Hosen und Stüfel. den zu Weihnachten viel ick zu Urlaub Farhen. Lieber Freund wen ich Urlaub kriege den ich weiss noch niht bestimt. im konnis kan doch nicht zu Urlaub Farhen, den zu Oster krihg wir kein Urlaub den ist Mussterong. also seih so gut u. schike mir das Gelt so bald wieh Möglich den dan kan ich sich das nicht zu Weihnachten fertük Machen u. Schreibe mir auch ob du wirst zu chause Faren, wen ich fert da Far ich über Benthen, das ist ägale wehg durch Obel u. durch Benthen. Lieber Freud Schreibe nir auch wider den nach dem Lesten Brife hast mich gar keine antfort geschriben. Lieber Freud nischit Neues weis ich nicht Dir zu schreiben ud griss mir dot alen Ferwandten u. bekanten. u. auch deine Buder mit den Filen grissen mus ich schon Schlissen bis wider Seken.“

Cóż więc na taki list powiedzieć? którym piszący chciał się poszczycić? Oj szczyćcie się bracia! ale szczyćcie językiem waszym ojczystym, który jest piękniejszy nad wszystkie inne, tylko trzeba pracować nad sobą, aby go coraz lepiej, a nie gorzej wymawiać. Ojcowie i Matki! Od was to dziś najwięcej zależy, abyście w domu z dziećkami mówili po polsku i wpajali w nie prawdziwe zamiłowanie do wszystkiego co polskie, byście dziecku waszemu wytłomaczyli, że ono się ma szczyć swem pochodzeniem polskiem i językiem polskiem, a zobaczycie, że będzie inaczej i Bóg Was błogosławić będzie, a i dziadom i pradziadom waszym lżej na tamym świecie będzie, gdy się dowiedzą, że kochacie i pielęgnujecie w dalszym ciągu, pozostawione przez nich skarby ojczyste, jakimi są: język nasz polski, wiara nasza święta i ziemia nasza.

— Czytelnicy! nadchodzi uroczystość Bożego Narodzenia i polączona z nią staropolska Wigilja, oświecona promieniem „Gwiazdki“ betlejemskiej, po naszymu „Dzieciątka“. Pamiętajcie możniejsi o tych malutkich, którzy „rodz się, zimna i niedoli łakną chleba“. Podążcie je-

na Farę, a tam złóżcie wasze ofiary na ręce Człgodnego Proboszcza. On będzie wiedział jak i komu je rozdzielić. — A Bóg wam to w dwój- i trójnasob wynagrodzi.

— W sprawie opalenia wagonów na kolejach żelaznych okazało się, że para wydobywająca się z kotła lokomotywy a przeprowadzona rurami pod spodem wagonów ogrzewa tylko wagony bliższe, a przy dalszych, w pociągu umieszczonych nie daje już ciepła dostatecznego. Aby temu zapobiedz nakazano w środku dłuższych pociągów osobowych umieszczać wagony, w których umieszczone będą kotły obsługiwane przez osobnych palaczy i dające wystarczającą ilość pary do ogrzania wszystkich wagonów bez wyjątku.

Bytom. Tutejszy sąd karny skazał 12-tego bieżącego miesiąca służącą Maryannę Kluger na 1 rok więzienia za to, że w październiku wyniosła dziecko swoje kilkomiesięczne i porzuciła takowe w polu pod Łągiewnikami. Szczęściem, że przechodzący tamtędy robotnik znalazł je chociaż już zupełnie zeszywniałe od zimna. Nienaturalna matka — tem tłumaczyła przed sądem swoje postępowanie, że nie mogła dziecka tego wyżywić.

— Niezamężna Marya Panec i żona górnika Macała ztąd obie dobre przyjaciółki — za 9 kradzieży dokonanych przez Panecową dostało się Macałowej kilka koszul, chustek, pończoch, serwet, obrusów, zagłówek itd. Za przechowywanie kradzionych rzeczy została Macałowa na 3 miesiące a Panec na 10 miesięcy więzienia skazaną.

Królewska Huta. W tych dniach znalazł robotnik Michalski w ogrodzie należącym dawniej do posiadłości p. Strączka dwie dynamitowe patrony którą włożył do napalnego pieca. Jedna też z nich spaliła się szczęśliwie, druga jednakże eksplodowała z taką siłą że drzwi i okna powylały w powietrze. Michalski był już przesłuchiwany przez policję.

— Zeszłej niedzieli odbyło się tu zapowiedziane zwykle posiedzenie członków związku górników „św. Barbary“. Na posiedzenie przybyło i sporo gości, z których większa część do związku przystąpiła, tak że istnienie jego jest zapewni- nym, liczy bowiem przeszło 200 członków, a jest nadzieja, że się więcej jeszcze takich znajdzie, bo podejrzliwani i nieufność do związku nikną, widać, że łączność koniecznie wszystkim potrzebna, a tem więcej górnikom i wszystkim innym robotnikom. Przewodniczący zalecał po krótkiej przemowie, żeby wystosować do cesarza i pp. ministrów dziękczynny adres za okazaną dotychczas życzliwość i opiekę względem robotników i prosić zarazem o łaskawe zajęcie się ich żądaniami, które robotnikom i obywatelom z prawa się przynależą.

Ruda. Zapalenie ócz pomiędzy tutejszemi dziećmi nader znacznie się wzmożło. Lekarz sprawdził, że w niektórych klasach po'owa dzieci na tę chorobę cierpi. Po skończonej nauce chodzą dzieci do tutejszego domu chorych, gdzie im Siostry miłosierne zastrzykiwiania robią. — Również dyfterytem się pomiędzy tutejszemi dziećmi zakorzenił. Dotychczas umarło ich już około 20.

Z Mysłowic. Robotnik Aleks. Flaszinski został za pogwałcenie niezamężnej Agnieszki P., przez sąd przysięgłych w Bytomiu na 3 lata więzienia skazany.

Z Paulsdorfu donosi nam n'sz korespondent, że tamże zdarzył się następujący wypadek: w pewnej oberży siedziało dwóch gości, później przyszedł trzeci gość, stolarz B., którego ci dwaj pierwsi w nienawiści mieli. Mowi więc jeden do drugiego: jeżeli temu stolarzowi ugryziesz nos, to dam ci 2 marki“. Ten nie namyślając się długo skoczył ze stolka i złapał B. zębami za nos, ale mu go nie odgryzł, tylko głębokie znaki zębów zostały a krew obficie popłynęła. Co się dalej stało nie donosi nam więcej korespondent. Domyślamy się jednak, że ów amator nosów za swój czyn ciężko odpokutować będzie musiał.

Z Pszczyń. Sąd karny skazał Rudolfa Koss z Wilkowic na austryjackiem Śląsku na dwa lata więzienia — Koss napotkał 13-tu austryackich wychodców którym się zaofiarował za przewodnika — i jako taki od nich przyję- tym został — Najpierw więc zaprowadził ich do karczmy w pszczyńce gdzie przenocowali — później zaprowadził 5-ciu z nich na dworzec gdzie wykupił 5 kart czwartej klasy do najbliższej stacji — a dał sobie w nie zapłacić po 20 marek tyle ile bilet do Bremy kosztuje. — Ale wychodcy owi zapy- tali urzędnika, który im rzecz tę wyjaśnił — a Kossa — chociaż tenże był uciekł zdołano jeszcze pochwycić i ode- brano mu 150,00 Marek.

— Robotnik Krafczyk niemając żadnego przytułku sliznął do kopalni Heinitza i tam też gdzie się znajdują Kotły położył się napopiele aby przenocować — zaś nastę- pnego dnia wyciągnięto ciało jego do połowy zwęglone z popiołu. — Krafczyk pewno od dymu stracił przytomność — bo inaczej byłby chyba czuł, że się pali.

Z Raciborza. Straszne nieszczęście wydarzyło się 13-go bm. w lejnarni żelaza i fabryce machyn Głanza i spółki. — Przy lanu grubej ocelowej sprężyny, wskutek nabie- ranych gazów nastąpiła eksplozja przyczem pękła forma i wrząca masa rozpryskiwała na wszystkie strony — 14-tu robotników skutkiem tego poniosło znaczne bardzo rany. Ośmiu z nich odniesiono do miejskiego lazaretu. Pomiędzy ciężko poparzonemi znajduje się także i inżynier Pache. — Większa część tych nieszczęśliwych są prawie na całym ciełe poparzeni.

Z Książa donoszą, że w całej okolicy kartofle ogromnie gniją; z tego powodu wielu chce sprzełać i żąda tylko po 70 fen. za ctr., ale i za tę cenę nikt kupić nie chce. Pomniejsi rolnicy wożą zatem kartofle co targ do mięsa i tam sprzedają po 80—90 fen. Zresztą targi nie bardzo są ożywione, bo oprócz kartofli właściciele mało co mają zbroża na sprzedaż.

W Gólibiu obywatele płaczą już teraz podatku komunalnego 750 procent od wyznaczonych podatków rządowych, a jeszcze w roku bieżącym dopłacają 1000 mk., które pozostały jako dług z r. 1887—88. Na mocy tego oplakanego położenia udali się obywatele do kr. rejencji w Kwidzynie z żądaniem, aby tę sumę umorzono, ale otrzy- mali odpowiedź odmowną.

W Gnieźnie zapanowała zdaje się influenza, żołnierzy 49 pułku piechoty. Narzekają na słabość w krzyżach. Wielu żołnierzy wzięto do lazaretu. wojskowej nie pełnią i koszyki zamknięto.

W Przemyskiem (w Galicyi), głód zagraża — jak podaje o tem wiadomość „Dziennik — Nieurodzaj jest powszechny i ztąd klęska ogrom- inwentarza. Zgroźeni zupełnym brakiem paszy gośpi sprzedają krowy wartości 50 florenów floren = 2 m 7 flor., a konie chłopskie kupić tam można po 2 m okolicy Birczy w listopadzie zabito 300 koni, w Do 250, w powiecie przemyskim przeszło 200. Żydzite konie na skórę i kości i płacą po 1 i pół flor. i po 50—100 sztuk po lasach poczem zakopują. — H wiatowa uchwałała żądać od Wydziału krajowego 12, na wykonanie robót publicznych, aby ludności dać a przytem wniosła o 25,000 flor. pożyczki bezprze- za gwarancją powiatu i ta suma ma być rozdzielona p. lud. Wobec klęski tak ogólnej to bardzo mała po-

Z nad granicy donoszą, że kilku kupców wydało bal, na który zaproszeni byli urzędnicy kordonów z całemi familjami. Nie szczędzono tam to też żołnierze nie myśleli o straży tylko jak kt łączył się do bawiących a odchodzący dostali jesz- teleczkę na drogę — tym więc sposobem trzy owę pozostały bez straży — a na drugi dzień przesłan- wiadomość, że przemysłnicy w nocy przenieśli za 10 jedwabiu i herbaty.

— Także z nad granicy donoszą, że w młynie dawniej do p. K. Krommer, wydarzył się smutny Dwóch chłopców 5-cio letnich bawilo się we młyn narz zaś będąc zajęty w innej części młyna niew- wcale. Gdy zaś na usłyszany krzyk jednego z przybiegł, zastał drugiego z nich na miazgę zgnie- gdyż koło młyńskie uchwyciło go i tym sposob- się pod kamień.

Franciszek i Anna.

Franciszek: Niech będzie pochwalony Je-
Anna: Na wieki wieków Amen. Jakoś sły- słyhać o tem Arcybractwie Różańca św., a co za książkę?

Franciszek: Widać, że jest mało znane i w zapomnienie; a to też jest książka o tem h-

Anna: Widzę, że to nowa książeczka, to będzie co nowego, a na nowe rzeczy każdy idzie mi tę książkę?

Franciszek: Tu u góry stoi: — „Dajcie modlących się.“ Pius IX.—Ci trwali wszyscy je w modlitwie z Maryą Matką Jezusa (Dzieje rozdział 1 w 14.)

Anna: Pięknie się te słowa stosują do t- końca pierwszej korespondencyi, w „Gwiazdki“ Nr. 80, a dalej co tam stoi?

Franciszek: Bardzo szeroko nie można co już raz było pisano, to opuszczę; ja pisałem z Różańca świętego, a tu stoi Arcybractwo Róż- świętszego. Już prawie od 700 lat jest ten sp- nia się ludowy i na całym świecie lubiony, drogą są i najprostszą do pomnażania wiary chr- (Urban VIII.), do wytępienia błędów here- V), do prześlągania gniewu Boskiego (Grze- Jest Różaniec zbawieniem wiernych, (Klemens- bem łask (Paweł V) ozdobą Kościoła (Juliusz litwą najskuteczniejszą na pomnożenie naboże- cach wiernych do Matki Boskiej (Pius IX), na- przez Kościół sam: świętym Różańcem, sanctiss- sarium.

Anna: O jak to Ojcowie święci, to święt- wynieśli, a my go tak mało szanujemy, bo wiel- nie mam czasu Różańca odprawiać, to dla sta- no ale czytaj dalej!

Franciszek: Warunki. Do udziału w Ar- żańca św. — potrzeba:

1) Zapisać się do Bractwa Różańcowego założonego:

2) kazać poświęcić Różaniec składający lub 15 działów, jedno i drugie może tylko wyk- upoważniony do tego przez O. Jenerala za- dziejskiego:

Każdy bez wyjątku, nawet małe dzieci, i g- gą być wpisani i oddani pod szczegółową o- Boskiej, rozumie się, jeżeli sami lub inni za- ją dziennie przynajmniej jedno „Ojczy nasz“. Umarli mogą równie być wpisani do udział- tego skarbu ukrytego, w bractwie.

Anna: To się stosuje do słów, które pow- św. Panna św. Dominikowi: „wzywaj wszystkie ca, i t. d.“ Ale przeczytaj co najbardziej się o- niej do „Wiecznego Różańca“ za konających- coś o tem dowiedziela.

Franciszek: Już wiele pisałem o tem. dopiero rozpocząć o tem pisać, bom się ter- tej książeczki, że w roku 1858, była uczyniona- czya Różańca wiecznego.

Dyrekcya jeneralna Różańca Wiecznego klasztorze OO. Dominikanów w Berlinie, tam- członek być wpisany, jak o tem później Piekarska.“

Anna: Z Bogiem zostań.
Franciszek: Zostańcie mi z Bogiem.

* **Ślub na łożu śmierci.** Wzruszają- była się w jednym ze szpitalów wiedeńskich. wicz, 28-letni majster szewcki, zaślubił umiera- nią swoją. Dwie świece, ustawione obok kru- światko rzuciły na ciemną izbę szpitalną i s- cze 26-letniej Krystyny Rożenek. Narzek- swojej, a ona pat-

Rozmaitości.

Lekarz przed sądem. Z Brukseli donoszą o jaki wydal sąd w Liège w sprawie dotyczącej w o-
t lekański Dr. D., lekarz przy angielskim szpitalu
ge, dokonał na pewnym trzyletnim chłopcu ope-
kości w nodze, której następstwem była amputacja
nogi. Ojciec dziecka zażądał od lekarza odszkodowa-
niaważ pierwszej operacji dokonano bez jego zezwo-
Sprawę podano do sądu. Dr. D. twierdził, iż sam
dania dziecka do szpitala był niejako przyzwoleniem
peracją. Innego jednakże zdania byli sędziowie.
oni, że dr. D. powinien być, zgodnie z przepisami,
gaciami dokonywania operacji na dzieciach niżej
u lat, przedstawić ojcu trzyletniego chłopca powo-
niające go do operacji. Oddanie chorego do szpitala
nie go oględzinom lekarskim nie stanowi jeszcze ze-
na każdy rodzaj kuracji, zwłaszcza takiej, o której
ci chory nie zdaje sobie sprawy. Dopiero objaśniony
o zamiarach lekarzy, chory może się zgodzić, lub
operacją. Na powyższych opierając się zasadach,
dr. D. na zapłacenie ojcu operowanego chłopca
odszkodowania.

Wydalenia Polaków. godne wydalenia Polaków przez
ki nie ustaly. Świeżo wydano robotnika Danie-
kolarzowi Tylmanowskiemu z Torunia, nakazano wy-
w krótkim czasie. — Rząd rosyjski powoli także
a płaci, jak tego dowodem dość liczne karawany
w przybywających do granic pruskich z gębi Rosyi.
owic doniesiono, że rząd rosyjski urzędnikom gospo-
i pracującym w zakładach przemysłowych zakazał
dzieci do szkół niemieckich. Maluczko — a usly-
k rząd rosyjski oddając „pięknem za nadobne“ z-
g do Niemców w prowincjach nadbałtyckich, gdzie
u nas praktykowany, już także rozpoczęto walkę z
emieckim.

W miejscowości Greenwich
m zjawil się w tych dniach najniespodziewaniej pe-
którego od lat 30-tu uważano za umarłego.
Wiliam Porker i żonę swoją zastał już małżonką
atką kilku dorastających synów. Przypadki
wyście do niezwykłych. W roku 1857
tku „Wiliam and Mary“ jako majtek
powrotnej podróży do ojczyzny spadł z pokła-
ku. Wyslano natychmiast czółno, ponieważ

jedak noc zapadła, wszelki ratunek okazał się więc bezowocnym.
Porker nie utonął jednak, gdyż jako wyborczy pływak, zdo-
stał utrzymać się do rana na powierzchni i wyratowany zosta-
ł przez pewien portugalski statek, który płynął do polu-
dniowej Ameryki i tam go też wysadził. W Ameryce roz-
począł Porker awanturyczny żywot. Służył przez rok cały
na statku korsarskim, a ciężko w jakiejś przygodzie ranił,
przeleżał długi czas w jednym z portowych szpitali. Podczas
wojny secesyjnej pełnił służbę na przemiany po jednej lub
po drugiej stronie i kilkakrotnie brany był w niewolę, zaw-
sze jednak uchodził cało. Zaangażowany następnie jako ro-
botnik do kopalni złota, dorobił się tam znacznego grosza,
gdy jednak chciał wracać do ojczyzny, został z całego ma-
jątku ograbiony przez podstępnych towarzyszy. Rozpoczął
tedy dorabiać się na nowo — a trwało to tym razem dość
długo. Obecnie liczy lat 57, a żona jego, gdy się zjawił,
poznała go zaraz po chodzie i po głosie. Wrócił ze znacz-
nym zasobem grosza, lecz nie chce wcale dochodzić swych
praw mężowskich. Powiada, że odda dzieciom swej żony
cały majątek, byle pozwoliły mu spokojnie dokonać żywota.
Porker nie umie ani pisać ani czytać — i tem objaśnia
swoje tyloletnie milczenie.

*** W Klagenfurcie** pewien młody hrabia Vay za-
poznał się z piękną córką wyższego urzędnika w leśnictwie
oświadczył się, zaręczył i wkrótce potem się z nią ożenił.
Po ślubie zabrakło mu pieniędzy, rodzina młodej małżonki
zaczęła dochodzić i badać jego stosunki rodzinne i wkrótce
pokazało się, że to nie mężczyzna, tylko panna hrabianka
Vay, wielka dziwaczka, która przebrawszy się za mężczyznę,
niejedną popełniła niedorzeczność.

*** Ostrożnie z pudrem.** Ostrzeżenie to podaje
jedno z pism warszawskich, z powodu, że w Wiedniu temi
dniami sprawdzono w klinice zatrucie 13- to letniej panienki
z powodu używania pudru zaprawionego ołowiem (Blei-
weiss). Symptomatami były: ogólne osłabienie, brak zupełny
apetytu, ostatecznie, atak epileptyczny, połączony z kurczami
i pienieniem ust.

*** Za późno.** Pod tym napisem czytaliśmy w „Kur.
Warsz.“ „Pani P., żona farmaceuty, zamieszkała na Pradze,
powiła córeczkę. Matka ma lat 61. Wypadek ten pod
względem organizmu ludzi, tak rzadki, zasługuje na prze-
kazanie go pamięci potomnych,

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poni-
żej, Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

— Polakom w Berlinie niemieckim donoszą, iż w
kościółce św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą nie-
działę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej
zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz Frank.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 21 grudnia 1889.

	od Marek do Marek	
Pszonica	9,35	9,55
Zyto	8,80	9,10
Jęczmień	9,00	9,50
Owies	7,90	8,40
Groch	8,75	8,40
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masto za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	3,40	3,60
Siano za 50 kgr.	3,30	3,80
Śloma za kop. a 600 kgr.	38,00	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.80.

4 Balowe materye jedwabne od 95 f. do 14,80
mk. za metr. gładkie prążkowane i mieszane przesyła kawałki i w ca-
łości oclone i opłacone fabryka **G. Henneberg** [c. k. li-
werant nadw.] **Zürich**. Mustra odwrotnie. Od listów 20 fen.
porto.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i nie- mieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie
materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 230 marek za
meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wy-
syłam franco!

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie,
niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego
w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

nadchodzące święta

dobrze i wyberowo zaopatrzone
przed towarami

to:
ryzy i lamy w najnowszym guście.
bardzo trwałe.
e i kolorowe na fortuchy, **kartuny** modne
ty ładne do odziewania i na szyję, mniej-
pończochy, **koszule wierzchnie**
1 (Vorhemden), **kołnierzyki, kra-**
nie potrzeby do **ubrań męskich i**
wszystko w **jak najlepszym gatun-**
owo po **najtańszych cenach.**
ary.
Z uszanowaniem

A. Maicherczyk.

ka wyprzedaż.

dla pań i dzieci, flanele, nowe wzory; jed-
ne materye na suknie, tureckie szale,
eki na łóżka, firanki, p'dono na poszwy
zedaje wszystko niżej cen fabrycznych.
jący otrzyma podarek gwiazdkowy.

Louis Kosterlitz.

Bytom G. Ś. Rynek 23.

Medycjonalne wino Tokańskie

(pod ciągłą kon-
trolą sądowego
chemika Dr. C.
B. schoff
w Berlinie.
Właściciela
winnic
Ern. Stein

Erdő-Bénye
przy Tokaju
z gwarancją czy-
stości, jako wy-
borny środek
wzmocniający
przy wszystkich
chorobach po-
lcony, sprzedają po cenach hur-
townych **Matijas Josch** w
Niem Piekarach, **S. Siedner**,
w skupicach, **Stanisław**
Krzykowski, w Radzionkowie.



Słabość męzka

skutki szczególniej tanych
grzechów młodości, oraz in-
nych naciężnych niszczących
zdrowie, jak pewno i trwale
usunąć, poucza jedynie w li-
cznych wydaniach rozpow-
szesniona już książka ilu-
strowana:

Dra. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego:
1 Marka.
Cena wydania niemieckiego:
3 Marki.

Tysiące znalazło w niej ob-
jaśnienie swych cierpień. a
za użyciem kuracji w książce
tej zaleconej, zupełną swą siłę
męzką. Za nadesłaniem franko
należytości, otrzyma się książ-
kę w kopercie franko przez
Magazyn Wydawnictwa R.
F. Bierey w Lipsku (Verlags-
Magazin Leipzig, Neu-
markt 34.)



Szanownej Publicz-
ności Piekar Szar-
leja i okolicy dono-
szę uprzejmie, że
przeniosłszy się do
mego nowego do-
mu, powiększyłem
znacznie mój skład
wybornych zegarów i polecam tak-
kowe, jak to: **regulatory od**
18 marek do 50 marek,
budziki od 3,50 do 8,00
marek, zegarki kieszon-
kowe (cylindry) 10 marek
z gwarancją na jeden rok.

Zamiejscowym przesyłam także
za zaliczką pocztową (Nachnahme)
Th. Mainka

Świeżo wyszła z druku Książeczka

pod tytułem
O b r a z
Najśw. Dziewicy
zawierająca
dwie powieści

i to prawdziwe:
1-szą „Marianna 60-letnia wdo-
wa i jej 16-to letnia córka;“
oraz
2-gą „Zakonnicy z góry św.
Bernarda.“

Przełożył z francuzkiego
Książd **Nestor Bieroński**,
wydł
Stanisł. Kostka Czerniejewski,
i tamże jest do nabycia po
15 fen. — Bytom, Gliwicka
ulica Nr. 13.

Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzyma-
łem i polecam takowe na
Skórzoki (spodnie).
Bytom.
S. Pinczower,
handel skór.

Manneschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen,
unheilbaren Fälle, heilt
gründlich und an-
dauernd ohne Be-
rufsstörung, gestützt auf
27-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz
Spezialarzt für Geschlechts-
krankheiten.

Wien IX. Porzellangasse 31a.
Auch brieflich sammt
Besorgung der Arzneien.
Daselbst zu haben das
Werk: „Die männlichen
Schwächen, deren Ursachen
und Heilung“ (14. Auflage.)
Preis 1 Mk. 20 Pf. in Brief-
marken incl. Francatur.

W Ekspedycyi

„Gwiazdy Piekarskiej,
są do nabycia ładne
Kalendarze

A. Ziob, Bytom

za kościołem Panny Maryi, przy katolickiej szkole dla
dziewcząt, poleca na **Gwiazdkę**
Krzyżki mosiężne do stania; Świeczniki i lampki przed
obrazy M. B.; Książki do nabożeństwa w różnych oprą-
wach, Obrazki do książek i w ramkach

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy
Piekarskiej“ broszurka, p. t.

ROLNIK

w stósunku do kopalń.

Napisał ją

p. LETOCHA,

radzca sądowy, poseł do parlamentu niemiec-
kiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla
robotników, ale dla każdego właściciela czyli po-
siedziciela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi
i Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“. — Księgarnie
i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni
rabat.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesliczne wykonanie **obrazu cu-**
downej Matki Boskiej Piekarskiej; ole-
jodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej
z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i na-
kładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód w ilości 50
fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI**
w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VII.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiaj w Ekspedycyi